



OBCY, CZYLI MY

NIEMCY W POSZUKIWANIU NOWEJ TOŻSAMOŚCI

Anna Kwiatkowska-Drożdż

NUMER 77
WARSZAWA
GRUDZIEŃ 2019

OBCY, CZYLI MY

NIEMCY W POSZUKIWANIU NOWEJ TOŻSAMOŚCI

Anna Kwiatkowska-Drożdż



© Copyright by Ośrodek Studiów Wschodnich
im. Marka Karpia / Centre for Eastern Studies

Redakcja merytoryczna
Wojciech Stanisławski

Redakcja
Katarzyna Kazimierska, Szymon Sztyk

Współpraca
Tomasz Strzelczyk

Opracowanie graficzne
PARA-BUCH

DTP
GroupMedia

Zdjęcie na okładce
Timo Nausch/Shutterstock.com

WYDAWCA

Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia

Centre for Eastern Studies

ul. Koszykowa 6a, Warszawa

Tel.: /+48/ 22 525 80 00

Faks: /+48/ 22 525 80 40

www.osw.waw.pl

ISBN 978-83-65827-46-3

Spis treści

WSTĘP /5

I. PAMIĘTNY WRZESIEŃ 2015 ROKU /8

- 1. Co się stało? Niedomknięta granica /8**
- 2. Doraźne zarządzanie kryzysem /10**

II. WALKA O PRZEWAGĘ INTERPRETACYJNĄ /12

- 1. Skrajne interpretacje /13**
- 2. „Lügenpresse” – media w pułapce stronniczości /16**
- 3. AfD – partia, której miało nie być /18**

III. STARE I NOWE PYTANIA O INTEGRACJĘ /23

- 1. Powrót do przeszłości. Stare problemy nadal aktualne /23**
- 2. Trzy założenia udanej integracji – kontrowersje /27**

IV. ZARZĄDZANIE ZMIANĄ: „KTO BĘDZIE NARODEM”? /35

WSTĘP

Gwałtowny napływ ponad miliona uchodźców i migrantów¹ do RFN na przełomie 2015 i 2016 r. spowodował w Niemczech zaostrzenie kryzysu społeczno-politycznego. Tłący się, przewlekły spór o Niemcy jako państwo migracyjne wybuchł ze zdwojoną siłą i na wiele lat podzieli niemieckie społeczeństwo. Jest to konflikt na miarę tych, z którymi Niemcy zmagali się przez dziesięciolecia, a które dotyczyły stosunku do przeszłości i niemieckiej historii, a także kwestii wykorzystania energii jądrowej. Wszystko wskazuje na to, że tym razem podział będzie trwalszy, a na pewno głębszy, ponieważ dotyczy on w swej istocie poczucia tożsamości narodowej Niemców. Można przypuszczać, że ze wszystkich ostatnich kryzysów (od finansowego, przez kryzys strefy euro i brexit, po wojnę na Ukrainie) to właśnie ten migracyjny, tworzący toksyczną mieszankę z problemami tożsamościowymi, przyniesie Europie najwięcej konfliktów. Są one niebezpieczne również dla niemieckiej demokracji².

Niemcy z wielkim trudem i wysiłkiem organizacyjnym poradziły sobie z pierwszymi skutkami fali migracyjnej. Choć nie wszyscy przybysze zostali zarejestrowani, a niektórzy weszli w konflikt z prawem, zaspokojone zostały podstawowe potrzeby życiowe kilkuset tysięcy osób. Część podjęła już szkolenia integracyjne i znalazła pracę. Jednak w debacie publicznej przeważające początkowo rozważania o technicznych problemach związanych z migracją i integracją szybko ustąpiły miejsca pytaniom o charakterze uniwersalnym, wręcz egzystencjalnym. To one zdominowały dyskusję o konsekwencjach kryzysu migracyjnego; kultowe już przesłanie Angeli Merkel – „Wir schaffen das” („Damy radę”) – było doraźnie potrzebne, ale szybko okazało się powierzchowne i nie zdołało zatrzymać lawiny pytań. Kto ma prawo do

¹ Ani wówczas, ani dziś nie sposób jednoznacznie rozgraniczyć tych dwóch grup. Wśród imigrantów byli bowiem zarówno autentyczni uchodźcy, jak i podający się za nich migranci ekonomiczni.

² C. Stelzenmüller, *Der ratlose Hegemon*, „Internationale Politik”, marzec-kwiecień 2019, s. 8–13, zeitschrift-ip.dgap.org.

ochrony przez państwo i do wsparcia: uchodźca czy Niemiec? Kto jest Niemcem? Czym jest patriotyzm?

Niemieccy decydenci już wiedzą, że do kluczowych konsekwencji kryzysu migracyjnego należy potrzeba uświadomienia całemu społeczeństwu, że RFN nieodwracalnie stała się państwem migracyjnym. Nadal jednak trwa dyskusja, jak ma wyglądać niemiecka wersja takiego państwa i jak definiować jego obywatela. Podziały w tym sporze przebiegają w poprzek partii i dużych grup społecznych, zarówno w środowisku wyborców, jak i polityków. Wspólny wydaje się jedynie pogląd, że migracja i integracja stanowią wyzwanie dla zachowania relatywnie korzystnego dla Niemiec i Niemców *status quo*.

Dość powszechne jest postrzeganie zjawiska imigracji w kategoriach zagrożenia, rodzącego obawy nie tylko o byt materialny, lecz także o zachowanie tożsamości narodowej. Przeciwnicy takiej perspektywy, do których należy większość klasy politycznej, są zdania, że w obliczu kryzysu demograficznego migracja jest dla RFN niezbędna do utrzymania obecnej siły politycznej i gospodarczej państwa, a zadaniem polityków jest zadbanie o zintegrowanie napływających migrantów ze społeczeństwem.

W niniejszym tekście przedstawiono niektóre wątki tej debaty oraz konsekwencje podjętych przez niemieckich polityków działań, takich jak zarządzanie nie tylko technicznymi aspektami migracji i integracji, lecz także emocjami społeczeństwa, które usiłowano przygotować na nieuchronny dalszy napływ migrantów.

Mimo że w opracowaniu skoncentrowano się na wewnętrzzpolitycznych konsekwencjach kryzysu migracyjnego, to należy wspomnieć także o ich aspekcie międzynarodowym, kluczowym dla partnerów Niemiec w polityce zagranicznej i na forum UE. Każdy niemiecki polityk, a zwłaszcza chadecy zdają sobie sprawę z tego, że sytuacja z 2015 r. nie może się powtórzyć. Decyzja o niezamykaniu granic i jej konsekwencje były zdarzeniami for-

matującymi obecną klasę polityczną w RFN, również w kwestii kształtowania polityki zagranicznej. O ile Niemcy nie dostrzegają militarnego zagrożenia ze strony Rosji, a Chiny postrzegają nadal raczej jako interesującego partnera handlowego niż agresywnego konkurenta (jeśli zaś widzą je w kategoriach groźnej konkurencji, to na równi z Waszyngtonem), o tyle z pewnością za wszelką cenę będą starały się nie dopuścić do fali migracyjnej o podobnej skali i sile bezładu jak w 2015 r. Temu celowi gotowe są podporządkować wiele swoich działań na arenie międzynarodowej, czy to we współpracy z Rosją, Turcją, czy państwami Afryki Północnej.

I. PAMIĘTNY WRZESIEŃ 2015 ROKU

1. Co się stało? Nedomknięta granica

4 września 2015 r. kanclerz Angela Merkel podjęła brzemienną w skutkach decyzję o niezamykaniu niemieckiej granicy z Austrią, by pozwolić na przejazd do Niemiec uchodźców i migrantów, którzy po przejściu tzw. szlaku bałkańskiego zaczęli gromadzić się na Węgrzech. Konsultacje w tej sprawie prowadziła z najbliższymi współpracownikami (w większości nieobecnymi w tym czasie w Berlinie) oraz z wicekanclerzem z SPD Sigmarem Gabrielem. Koalicjant z CSU i przewodniczący tej partii Horst Seehofer starał się być nieuchwytny dla kanclerz, a następnego dnia zaczął krytykować jej decyzję. Służby graniczne były przygotowane na zamknięcie granic, jednak Merkel nie udało się uzyskać od współpracowników, w tym ministrów konstytucyjnych, zapewnienia, że jest to zgodne z prawem, a ponadto obawiała się ona negatywnej reakcji mediów i opinii publicznej na ewentualne siłowe zatrzymanie fali uchodźców i migrantów przez pograniczników³.

Niekontrolowany napływ imigrantów trwał do 13 września, kiedy minister spraw wewnętrznych RFN Thomas de Maizière poinformował o przywróceniu kontroli na granicy z Austrią⁴. Twierdził, że procedura Dublin III nadal obowiązuje (choć *de facto* Merkel uchyliła ją 4 września), co oznacza, że uchodźcy powinni zwracać się o międzynarodową ochronę w pierwszym państwie Unii, do którego przybywają. Po oświadczeniu ministra nadal mieli oni jednak prawo wjazdu do Niemiec – wystarczyło, by na granicy wyrazili chęć złożenia wniosku azylowego i zostali zarejestrowani.

³ Zob. R. Alexander, *Die Getriebenen: Merkel und die Flüchtlingspolitik. Report aus dem Innern der Macht*, Monachium 2017.

⁴ Wprowadzenie kontroli na granicach było reakcją na chaos na monachijskim dworcu i dramatyczne apele władz miasta w mediach, zob. A. Ciechanowicz, „Uchodźcy”: coraz większe trudności Niemiec, 16.09.2015, www.osw.waw.pl.

W przygranicznych landach oraz w samorządach szybko pojawiły się problemy organizacyjne. Kanclerz Merkel spotkała się z falą krytyki: zarzucano jej, że udzielając jednorazowej zgody na wpuszczenie uchodźców z Węgier, a co więcej, zapewniając o respektowaniu przez Niemcy prawa międzynarodowego i uznawaniu nielimitowanego dostępu do prawa do azylu, zachęca migrantów do przyjazdu.

Przebieg wydarzeń we wrześniu 2015 r. i wpuszczenie w krótkim czasie ponad miliona migrantów na terytorium RFN spowodowane były jednak nie tylko doraźnymi decyzjami kanclerz Merkel, lecz także wcześniejszymi zaniedbaniami polityków unijnych. Przez wiele lat nie udało się w UE stworzyć wspólnego systemu azylowego. Kurczowe trzymanie się procedury Dublin III obciążało kraje leżące na południu Europy niewspółmiernie do ich sytuacji ekonomicznej. Nie zważano na apele tych państw (szczególnie Włoch i Grecji) o pomoc w obliczu skokowego napływu migrantów i katastrofy humanitarnej (np. na wyspie Lampedusa w 2012 r.)⁵.

Gdy w 2015 r. złamano prawo migracyjne UE i postanowiono nie odsyłać migrantów do pierwszego unijnego kraju, do którego trafili w trakcie swojej podróży, rządzący w RFN podawali dwie główne przyczyny takiego postępowania: względy humanitarne oraz gospodarcze. Zwolennicy narracji „humanitarnej” podkreślali potrzebę zademonstrowania czysto ludzkich odruchów i obowiązek przestrzegania praw człowieka, ale odwoływali się również do kategorii „imperatywu moralnego” i powinności wynikających z historii Niemiec. Osoby sięgające po argumenty gospodarcze powoływały się na dobrą sytuację ekonomiczną RFN i potrzeby rynku, zwłaszcza w obliczu problemów demograficznych i braku rąk do pracy. Natychmiast też pojawiała się narracja przeciwna – głosząca, że gospodarka być może potrzebuje nowych

⁵ Liczba migrantów rosła od kilku lat, ale za początek kryzysu uznaje się rok 2015, w którym w państwach Unii Europejskiej złożono rekordową liczbę 1,2 mln wniosków o azyl. Według danych UNHCR wśród migrantów, którzy dotarli do Europy w 2015 r., znajdowali się przede wszystkim Syryjczycy, Afgańczycy i Irakijczycy.

pracowników (nawet setek tysięcy rocznie), ale trzeba ich przyjmować w sposób uporządkowany i uwzględniający przydatność na rynku posiadanych przez nich umiejętności, zaś względy humanitarne nie mogą prowadzić do destabilizacji państwa i społeczeństwa w imię ciągłej potrzeby zmywania win za grzechy II wojny światowej i „przewycięzania przeszłości”. Argumentowano, że myślenie, iż można uratować cały świat, jest przejawem arogancji i niedojrzałości, które prowadzą do poczucia wyższości i budują wizerunek własny jako „supermoralnych” obywateli świata z monopolem na człowieczeństwo⁶.

2. Doraźne zarządzanie kryzysem

Za sprawą wysiłku jednostek administracji na wszystkich szczeblach i dzięki wsparciu organizacyjnemu sił zbrojnych oraz zaangażowaniu zwykłych obywateli, w tym setek emerytowanych urzędników i nauczycieli, Niemcom udało się pokonać większość trudności natury technicznej i przyspieszyć procedury azyłowe. Były to jednak jedynie rozwiązania doraźne⁷.

W kolejnych latach napływ nowych uchodźców i liczba rejestracji zdecydowanie spadały. Tłumacząc tę zmianę, w przekazie elit rządzących i głównych mediów podkreślano przede wszystkim zasługi kanclerz Angeli Merkel i doprowadzenie przez nią do porozumienia UE z Turcją⁸. Dopiero w dalszej kolejności Niemcy wspominali o uszczelnianiu szlaku bałkańskiego, które przyczyniło się do zniechęcenia części migrantów do żeglugi na wyspy greckie oraz pozwoliło na przygotowanie w RFN infrastruktury koniecznej do przyjęcia uchodźców w ramach relokacji wyini-

⁶ H.A. Winkler, *Es gibt kein deutsches Moralmonopol*, Zeit Online, 24.04.2016, www.zeit.de.

⁷ O atmosferze i problemach tego okresu zob. A. Ciechanowicz, współpraca L. Gibadło, *Niemiecki problem z „uchodźcami”*. *Najpoważniejszy test dla Merkel i wielkiej koalicji*, „Komentarze OSW”, nr 182, 11.09.2015, www.osw.waw.pl.

⁸ A. Kwiatkowska-Drożdż, K. Strachota, M. Chudziak, *Pakt Ankara–Berlin – jak powstrzymać kryzys migracyjny?*, 9.03.2016, www.osw.waw.pl.

kającej z porozumienia z Turcją. Berlin zaczął również zabiegać o wynegocjowanie porozumień opartych na ustaleniach UE-Turcja z państwami Afryki Północnej. Przez dłuższy czas jako jedyne skuteczne rozwiązanie kryzysu migracyjnego forsował przeprowadzenie relokacji migrantów pomiędzy państwa europejskie według systemu kwotowego. Latem 2018 r. zastąpiono ten pomysł zasadą „elastycznej solidarności”, którą kanclerz Merkel zinterpretowała jako udział poszczególnych państw w obszarze pomocy humanitarnej, zabezpieczenia granic, względnie przeprowadzania postępowania azylowego oraz zwalczania przyczyn nielegalnych migracji, według ich możliwości i zdolności. Prace nad wspólnym systemem azylowym UE nadal trwają⁹.

Przez ostatnie cztery lata w zasadzie co roku Bundestag przyjmował pakiety ustaw zaostrzających prawo azylowe, odciążających landy w kryzysie migracyjnym i rozszerzających listę bezpiecznych krajów pochodzenia¹⁰. Propozycje zaostrzające procedury azylowe były jednym z najważniejszych elementów kampanii wyborczej chadecji w wyborach do Bundestagu we wrześniu 2017 r. Na federalnym kongresie CDU (6–7 grudnia 2016 r.), podczas którego Angela Merkel została ponownie wybrana na stanowisko przewodniczącej partii, nie tylko zapewniała ona, że kryzys na skalę tego z 2015 r. nigdy się już nie powtórzy, lecz także opowiedziała się za wprowadzeniem ustawowego zakazu noszenia burki w urzędach, szkołach i środkach komunikacji miejskiej oraz za konsekwentną deportacją obcokrajowców, którym odmówiono prawa pobytu na terytorium RFN. Retoryka ta wychodziła naprzeciw oczekiwaniom wyborców, a także stanowiła odpowiedź na kampanię antyimigranckiej Alternatywy dla Niemiec.

⁹ Komunikat prasowy Komisji Europejskiej z 6 marca 2019 r., europa.eu.

¹⁰ A. Ciechanowicz, *Niemcy: zaostrzenie prawa azylowego*, 21.10.2015, www.osw.waw.pl.

II. WALKA O PRZEWAGĘ INTERPRETACYJNĄ

Rywalizacja dwóch odmiennych interpretacji przebiegu kryzysu migracyjnego rozpoczęła się przed jego kulminacją we wrześniu 2015 r. Ogromny wpływ na decyzję o niezamykaniu granicy miały wrogie zachowania wobec migrantów i wynikające z tego pogorszenie wizerunku Niemiec. Wielu miało jeszcze w pamięci początek lat dziewięćdziesiątych, kiedy RFN zalała fala prawicowej przemocy. W latach 1991–1993 ekstremiści dopuścili się łącznie 4500 aktów przemocy przeciwko uchodźcom, imigrantom i Żydom. Zginęło 28 osób, a 1800 doznało obrażeń¹¹. Latem 2015 r. świat znowu obiegły zdjęcia agresywnego tłumu. Gdy w Heidenau w Saksonii kanclerz odwiedzała obóz dla uchodźców, zgromadzeni mieszkańcy miasta wygwizdali ją i zwyzywali od zdrajczyń. Merkel zdecydowała się na tę wizytę, ponieważ zarzucano jej zdystansowany stosunek do problemu. Objawiał się on brakiem reakcji na apele południa Europy o pomoc w obliczu kryzysu migracyjnego, lecz także unikaniem kontaktu z uchodźcami i placówkami na terenie Niemiec, do których zaczęli oni tłumnie napływać¹². Kanclerz zarzucano również brak empatii, gdy tłumaczyła, że Niemcy nie mogą przyjąć wszystkich uchodźców świata¹³. Na brak zaangażowania Merkel i narastającą falę ksenofobicznych zachowań w RFN oraz na głęboko przemawiające do wyobraźni kolejne medialne obrazy (chaos na dworcu Keleti, ciała dzieci, które utonęły w Morzu Śródziemnym i in.) odpowiedziano demonstracyjną gościnnością (Willkommenskultur), widoczną we wrześniu 2015 r. np. na dworcu w Monachium, gdzie migranci byli hucznie witani przez miejscowych i obdarowywani m.in. zabawkami dla dzieci. Po tej fali sympatii, przekładającej się także na różne formy wolontariatu, do głosu doszły postawy niechęci.

¹¹ J.S. Eder, *Lęk przed Holocaustem. Republika Federalna Niemiec a amerykańska pamięć o Holocaustie od lat 70. XX wieku*, Instytut Pileckiego, 2019, s. 276–277.

¹² Tylko w pierwszych siedmiu miesiącach 2015 r. zarejestrowano 219 tys. uciekinierów – oznaczało to wzrost o 125% w porównaniu z analogicznym okresem 2014 r.

¹³ R. Alexander, *Die Getriebenen...*, op. cit., s. 27–44.

Katalizatorem wybuchu wrogości wobec migrantów były wydarzenia z nocy sylwestrowej 2015/2016, podczas której w centrum Kolonii doszło do serii napaści na kobiety. Nawet wówczas jednak niezadkie było przekonanie, że uchodźcy są z zasady słabsi i bezradni, więc nie należy ich przedstawiać jako agresywnych intruzów, zaś u podstaw ataków miejscowych leżą strach, niepewność i obawa przed utratą statusu społecznego.

Jedna z dominujących narracji głosiła, że działania rządu w kryzysie były poprawne, ale źle komunikowane i tylko dlatego poparcie dla nich spada¹⁴, a „Wir schaffen das” („Damy radę”) powinno być interpretowane jako dodawanie odwagi społeczeństwu, a nie jako polecenie i wyraz bezalternatywności wobec polityki Merkel. Taka polityka – podkreślano – była bowiem odczytywana jako działanie ponad narodem i suwerenem, zwłaszcza że nie konsultowano jej wystarczająco na poziomie parlamentu. Tymczasem przyjęcie uchodźców i migrantów jest w dłuższej perspektywie wielkim projektem politycznym, a nie zwykłym przedsięwzięciem administracyjnym i należy o nim mówić w kontekście szans i nowych możliwości¹⁵.

1. Skrajne interpretacje

Wydarzenia z przełomu 2015 i 2016 r. były katalizatorem zaostżenia kryzysu społeczno-politycznego. Ich interpretacja i jej konsekwencje są kluczowe dla obecnej debaty o niemieckiej tożsamości i Niemczech jako państwie migracyjnym. Poniżej podjęto próbę zrekonstruowania dwóch skrajnych stanowisk, które wyznaczają strony sporu i podziały w RFN.

¹⁴ H. Münkler, M. Münkler, *Die neuen Deutschen. Ein Land vor seiner Zukunft*, Berlin 2016, s. 224.

¹⁵ Taką samą interpretację „wielkiego projektu politycznego” i „inwestycji w przyszłość” zastosowano w RFN w 2011 r., kiedy po awarii elektrowni w Fukushima zarządzono odejście od energetyki jądrowej i gwałtowne przyspieszenie projektu transformacji energetycznej. Jednak jego realizacja napotyka obecnie ogromne problemy, związane m.in. z rewolucyjnym tempem wdrażania zmian.

(1) Merkel „ratuje Europę”

W obliczu załamania systemu Dublin III, spowodowanego bezsilnością ponadnarodowych instytucji unijnych i brakiem ich realnego wpływu na poszczególne państwa członkowskie, Niemcy są świadome swojej odpowiedzialności za UE. Wobec groźby rozpadu Unii, a także zniesienia strefy Schengen Merkel postanowiła działać humanitarnie i strategicznie – podjęła decyzje, dzięki którym nie doszło do destabilizacji innych państw w Europie, do pogorszenia wizerunku Niemiec i do strat gospodarczych, nieporównywalnych z nakładami na przyjęcie i zintegrowanie uchodźców. Głównym elementem strategicznego działania Merkel było „oddanie” terytorium Niemiec fali uchodźców w myśl zasady „miejsce w zamian za czas” – do chwili uzyskania pełnego, czyli europejskiego rozwiązania¹⁶.

W interpretacji tej podkreśla się brak solidarności oraz pogłębiające się podziały w UE. Pod pręgierzem znalazły się zwłaszcza państwa V4, które miały blokować „rozwiązanie europejskie i wspólną politykę europejską”. Za niedopuszczalną uważa się postawę tych, którzy nie chcą przyjmować muzułmanów, powołując się na swoją tożsamość etniczno-religijną; podkreśla się przy tym ryzyko, że w przyszłości tak dyskryminacyjne traktowanie może objąć także obywatele państw członkowskich Unii. Lżejszego kalibru krytyka dotknęła pozostałe kraje UE, które uznały, że problem właściwie ich nie dotyczy i oczekiwały, że Niemcy, Szwecja i ewentualnie Austria wezmą rozwiązanie na siebie.

Do dziś niemieccy politycy liczą, że RFN uda się przekonać całą UE do „sprawiedliwego podziału obciążeń”, a z dyskursu publicznego w Niemczech tylko na krótko zniknęły żądania kar finansowych dla krajów UE, które sprzeciwiają się obowiązkowemu mechanizmowi relokacji migrantów.

¹⁶ Zob. szerzej: H. Münkler, M. Münkler, *Die neuen Deutschen...*, op. cit., s. 217–220; H. Münkler, *Wie ahnungslos kluge Leute doch sein können*, Zeit Online, 11.02.2016, www.zeit.de.

(2) Merkel „zdradza naród”

W łżejszej wersji tej interpretacji Angela Merkel jest oskarżana o bierność. Niezamknięcie niemieckiej granicy w 2015 r. oraz twierdzenia kanclerz, że nie da się dziś kontrolować wszystkich granic, sprawiły, że Niemcy znalazły się w gronie państw upadłych, „jak te w Afryce”¹⁷. Bezwolna polityka Merkel jest błędem i prowadzi do rezygnacji z suwerenności i ochrony własnych granic, a w konsekwencji do zalania RFN migrantami. Niemcy reprezentują myślenie niedojrzałe i nieodpowiedzialne, w duchu założenia, że „uratujemy wszystkich potrzebujących”, co byłoby równoznaczne z narodowym samounicestwieniem.

W ostrzejszej wersji interpretacja ta stanowi punkt wyjścia do aktu oskarżenia „lewicowych elit rządzących Niemcami”, w tym „zsocjaldemokratyzowanej” chadecji z kanclerz Merkel na czele. Elity te mają dążyć do „likwidacji Niemiec” i kultury niemieckiej; mieszkańcom kraju grozi zalanie obcymi, a w konsekwencji powstanie lub utrwalenie istnienia społeczeństwa równoległego, żyjącego według prawa szariatatu, w którym islam utrudnia albo nawet uniemożliwia integrację¹⁸.

Tę ostrzejszą wersję „zdrady narodu” najczęściej prezentują uczestnicy marszów Pegidy¹⁹, ale nie tylko. Merkel jest w tych środowiskach uważana za „agentkę amerykańską”, która rozpoczęła w RFN prawdziwy Kulturkampf i dąży do

¹⁷ Wywiad z Peterem Sloterdijkem *Wir haben das Lob der Grenze nicht gelernt*, „Cicero”, 28.01.2016.

¹⁸ Poglądy te były obecne w Niemczech już wcześniej i zdobyły dużą popularność m.in. dzięki publikacjom Thilo Sarrazina, byłego socjaldemokratycznego ministra finansów landu Berlin, którego SPD próbuje bezskutecznie usunąć z szeregów partii. Twierdzi on m.in., że większość Turków i Arabów zamieszkujących RFN jest niezdolna do integracji. Zob. też: T. Sarrazin, *Deutschland schafft sich ab. Wie wir unser Land aufs Spiel setzen*, DVA, Monachium 2010.

¹⁹ Akronim wyrażenia „Patriotische Europäer gegen die Islamisierung des Abendlandes” (Patriotyczni Europejczycy Przeciwno Islamizacji Zachodu).

*Umvolkung*²⁰ Niemiec. Etniczni Niemcy i niemiecki naród mogą tę walkę wygrać, pod warunkiem że nie dadzą się zbałamucić kłamliwym mediom. Kraje opierające się przymusowemu podziałowi migrantów w ramach kontyngentów są rządzone przez prawdziwych patriotów, a zbyt otwarte państwa, takie jak Szwecja, już chylą się ku upadkowi.

2. „Lügenpresse”²¹ – media w pułapce stronniczości

Kluczową rolę w debacie i towarzyszącej jej huśtawce nastrojów społecznych odegrały media. W dyskursie o konsekwencjach kryzysu migracyjnego w Niemczech media głównego nurtu wpadły w pułapkę stronniczości – piętnowania oraz wykluczania krytyków polityki migracyjnej rządu. Doprowadziło to do jeszcze większej polaryzacji i pogłębienia podziałów w niemieckim społeczeństwie zarówno wśród „zwykłych obywateli”, jak i elit intelektualnych²². Osobom oburzonym polityką Merkel odmówiono prawa do krytyki, napiętnowano ich jako podżegaczy i prawicowych ekstremistów, których Niemcy muszą się wstydzić. Większość mediów i polityków stygmatyzowała ludzi przeciwnych przyjmowaniu migrantów, nazywając ich wprost lub w zawołany sposób frustratami, bezmyślnymi nacjonalistami i ksenofobami, którzy dali się zwieść wątpliwym argumentom antyimigranckich ugrupowań.

Jak postępowały media w szczycie kryzysu, zbadał i opisał zespół Michaela Hallera, dziennikarza i wykładowcy uniwersyteckie-

²⁰ Jedno z haseł Pegidy – *Umvolkung* (zmiana etniczna mieszkańców danego obszaru) – to termin, którym posługiwała się propaganda w III Rzeszy.

²¹ Hasło pochodzące z XIX wieku określające media, zwłaszcza gazety i czasopisma, którym zarzuca się manipulowanie opinią publiczną poprzez przemilczanie lub fałszowanie informacji pod wpływem politycznych, ekonomicznych lub ideologicznych przekonań. Za: *Słownik języka niemieckiego Duden*, hasło: „Lügenpresse”.

²² Zob. A. Kwiatkowska-Drożdż, *Filozof patrzy na kryzys migracyjny*, Tygodnik Powszechny, 14.05.2016, tygodnikpowszechny.pl.

go²³. Wniosek był zatrważający: dziennikarze mieli zachowywać się jak oportunistyczne i bezwolne tuby elity politycznej, zajmujące się rozprzestrzenianiem propagandy rządowej. W badaniu przeanalizowano 35 tysięcy tekstów z przełomu lat 2015 i 2016. Główne zarzuty, oprócz wyraźnej nadreprezentacji w przekazie wypowiedzi i interpretacji polityków rządowych, to:

- jednostronność opinii i dominacja narracji hurraoptymistycznej („kultury powitania”, Willkommenskultur);
- brak obiektywizmu: znacząca przewaga komentarza, przedstawianie najpierw opinii, potem faktów;
- niedopuszczanie głosów spoza polityki instytucjonalnej (np. wolontariuszy, przedstawicielei gmin), nieobecność przekazu z prasy regionalnej.

Sytuacja ta była rozpoznana społecznie – obywatele czuli się manipulowani. W badaniach Instytutu Allensbach przeprowadzonych w październiku 2015 r. co drugi respondent uznał, że przekaz na temat uchodźców jest jednostronny, a media nie pokazują prawdziwego obrazu sytuacji. Otrzeźwienie w środowisku dziennikarskim przyszło dopiero po wypadkach nocy sylwestrowej 2015 r. w Kolonii. Ataki na kobiety dokonywane na masową skalę okazały się poważnym problemem powiązanim z uchodźcami i migrantami oraz bezpośrednio dotyczącym zwykłych obywateli. Dopiero wówczas zaczęły ukazywać się materiały opisujące sytuację, które wcześniej najpewniej zostałyby zakwalifikowane jako skrajnie prawicowe, rasistowskie i ksenofobiczne. Można było odnieść wrażenie, że część dziennikarzy chciała zawiązką odrobić własne zaniechania, ujawniając to, co przemilczała

²³ M. Haller, *Die „Flüchtlingskrise” in den Medien – Tagesaktueller Journalismus zwischen Meinung und Information*, „OBS-Arbeitsheft 93”, 21.06.2017, www.otto-brenner-stiftung.de. Zob. także [list do niemieckich dziennikarzy Jaya Rosena](#) (wykładowcy dziennikarstwa na New York University), Frankfurter Allgemeine, 2.09.2018, www.faz.net.

w pierwszych miesiącach masowego i nieuporządkowanego napływu ludzi na terytorium RFN.

W rezultacie narracja partii i ruchów antyimigranckich została tak silnie uwiarygodniona, że mimo stabilnej z administracyjnego punktu widzenia sytuacji w państwie w ciągu kolejnych miesięcy, a nawet lat udało się zdominować przekaz (zwłaszcza w mediach społecznościowych), a dzięki temu częściowo także debatę publiczną kwestiami dotyczącymi problemów wynikających z obecności imigrantów i stosowania na szeroką skalę prawa azylowego. Co więcej, obnażona wówczas stroniczość mediów do tej pory pozwala Alternatywie dla Niemiec (AfD) i jej politykom na prezentowanie się w roli ofiar nagonki i wykluczonych z debaty publicznej, bez względu na stan faktyczny.

3. AfD – partia, której miało nie być

Wykluczanie z oficjalnej debaty wątpliwych w Willkommenskultur odniosło skutek odwrotny do zamierzonego. Krytycy fali migracyjnej domagali się przedstawienia skali zagrożeń oraz dyskusji na temat obaw i sposobów ich zażegnania wykraczających poza kwestie logistyczne. Melanie Amann w swojej książce²⁴ przywołuje wyniki badań towarzystwa ubezpieczeniowego z 2016 r., z których wynika, że ataki na osoby cywilne i inne napięcia spowodowane napływem migrantów stały się przyczyną eskalacji lęków i obaw na niespotykaną dotąd skalę. Większość respondentów bała się wzrostu przestępczości w wyniku napływu uchodźców, a 47% – zmiany dotychczasowego modelu życia²⁵. Rosnące poczucie zagrożenia przy braku możliwości merytorycznej debaty, do której nawykło niemieckie społeczeństwo obywatelskie, przełożyło się na wzrost popularności partii i ruchów antyimigranckich.

²⁴ M. Amann, *Angst für Deutschland: Die Wahrheit über die AfD: wo sie herkommt, wer sie führt, wohin sie steuert*, Droemer Verlag, 2017.

²⁵ Por. [informacja prasowa niemieckiej firmy ubezpieczeniowej R+V, www.ruv.de/presse](http://www.ruv.de/presse).

Jednym z najważniejszych dalekosiężnych skutków fali lęków społecznych było odrodzenie polityczne struktur AfD, przejście przez nią konserwatywnych wyborców oraz zmobilizowanie dotąd niegłosujących, a w konsekwencji – triumfalne wejście tej partii do Bundestagu w 2017 r.

Poparcie dla AfD²⁶ od jej powstania w 2013 r. było wyrazem protestu przeciwko polityczno-medialnemu establishmentowi w Niemczech, w tym wobec głoszonej przez ten establishment „bezalternatywności” (stąd zresztą nazwa partii). Na początku, w trakcie kryzysu finansowego, oprotestowywano „brak alternatywy” dla euro, a ekonomiści, w tym szanowani profesorowie, nawoływali do opuszczenia strefy euro i głosili jej szkodliwość dla Niemiec. Od wybuchu kryzysu migracyjnego ruch ewoluował w radykalną stronę i choć nadal postuluje rezygnację ze wspólnej waluty, dodatkowo świetnie wyczuł i skanalizował lęki współobywateli dotyczące nielegalnej migracji i „zagrożenia islamem”. Jego przedstawiciele nasilili też krytykę globalizacji i poprawności politycznej, a na znaczeniu zaczęły zyskiwać takie terminy jak „suwerenność”, „tożsamość” i „patriotyzm”.

W ten sposób wyborcy o poglądach konserwatywnych zyskali alternatywę programową. Od wielu lat część z nich nie czuła się reprezentowana przez partie chadeckie, coraz bardziej zbliżające się programowo do SPD, a nawet Zielonych. Kanclerz Merkel zbudowała co prawda szerokie centrum polityczne i zyskiwała nowych wyborców dzięki przejmowaniu i realizacji nośnych tematów zaliczanych dotąd do agendy lewicowej, takich jak płaca minimalna, ochrona klimatu, zniesienie obowiązkowej służby wojskowej czy wprowadzenie podwójnego obywatelstwa, jednak w konsekwencji straciła nie tylko wyrazistość, lecz także konserwatywny profil partii i takich wyborców. Na AfD zaczęli głosować także pasywni do tej pory obywatele, zniechęceni upodob-

²⁶ Za: A. Kwiatkowska-Drożdż, *Alternatywa dla Niemiec – partia, której miało nigdy nie być*, Instytut Wolności, instytutwolnosc.pl.

nieniem się oferty programowej głównych partii i niedostrzegając zasadniczych różnic między nimi.

Jesienią 2017 r. AfD wprowadziła do Bundestagu 94 posłów, którzy utworzyli największy klub opozycyjny. Pojawienie się populistycznej, antyimigranckiej i antyislamskiej partii złamało niepisaną zasadę obowiązującą od lat w RFN, że żadnego ugrupowania na prawo od chadeków w Bundestagu nie będzie. AfD jest obecna także we wszystkich szesnastu krajach związkowych RFN, ze szczególnie silną reprezentacją w parlamentach landów wschodnich. W Saksonii w wyborach do parlamentu federalnego w 2017 r. otrzymała nawet wyższe poparcie niż CDU i zapewne powtórzy ten sukces w wyborach do parlamentu landowego jesienią 2019 r.

Upatrywanie przyczyn sukcesów AfD w czynnikach ekonomicznych lub tłumaczenie ich niższym wykształceniem jej elektoratu wydaje się interpretacją chybioną. Aż 73% wyborców ugrupowania ocenia swoją sytuację jako dobrą²⁷, a klub AfD w Bundestagu przoduje pod względem liczby osób z tytułem doktora i profesora. To nie jedyne zaplecze intelektualne partii. Timothy Garton Ash cytuje²⁸ anonimowego czołowego polityka CDU twierdzącego, że autorami pełnych wściekłości listów protestacyjnych, jakie otrzymuje on od osób, które porzuciły chadeków na rzecz AfD, przeważnie są lekarze, biznesmeni, prawnicy i wykładowcy akademicy.

Jednocześnie warto mieć na uwadze (zwłaszcza w Polsce), że ugrupowanie to, mimo że stara się unikać powiązań z neonazi-

²⁷ W wyborach do Bundestagu w 2017 r. AfD uzyskała bardzo dobre wyniki w bogatych landach Bawarii i Badenii-Wirtembergii. W Bawarii zajęła trzecie miejsce (12,4%, zaledwie 2,9 p.p. za SPD), a w 17 na 46 okręgów wyborczych wyprzedziła socjaldemokratów. W Badenii-Wirtembergii uzyskała swój drugi najlepszy w zachodnich Niemczech wynik (12,2%). Z kolei w północnych landach poparcie dla tej partii nie przekroczyło 10%. Za: A. Ciechanowicz, *Bezpowrotnie utracona przewidywalność: niemiecka scena partyjna po wyborach*, „Komentarze OSW”, nr 254, 22.11.2017, www.osw.waw.pl.

²⁸ Za: T.G. Ash, *Die Kultur, glupcze*, „Przegląd Polityczny” nr 149/2018, tytuł numeru: *Inne Niemcy*.

stami²⁹, zabiega o uhonorowanie „bohaterstwa niemieckiego żołnierza” i jest dumne z dokonań armii niemieckiej w obu wojnach światowych. Apeluje też o to, by położyć kres „kultowi «winy za Holocaust»”, panującemu ich zdaniem w Niemczech. Jest również jawnie prorosyjskie, a niektórym parlamentarzystom AfD stawiane są poważne zarzuty o uleganie wpływom tamtejszych władz³⁰.

Sukcesy AfD już zmieniły funkcjonowanie systemu politycznego w RFN³¹. Zmuszają one dotychczasowe elity do negocjowania wielopartyjnych koalicji (na razie na poziomie landowym, ale wkrótce zapewne i na federalnym), które z definicji są niestabilne. Ma to zapobiegać tworzeniu rządów z udziałem AfD.

Obecność „twardej opozycji” wzmocniła również rolę parlamentu jako głównego forum sporów politycznych. Już podczas obecnej kadencji wielka koalicja zmuszona była do konfrontacji z silniejszą niż do tej pory opozycją parlamentarną, i to zarówno z lewej (Die Linke, Zieloni), jak i z prawej (AfD) strony sceny politycznej. Zyskuje na tym zwłaszcza AfD, inicjując bardzo ostre niekiedy debaty.

Presja AfD zmusiła wreszcie istniejące ugrupowania do modyfikowania, często na granicy prawa, zastałych politycznych tradycji, co prowadziło do obniżenia prestiżu instytucji państwowych. Wymownym tego przykładem jest sytuacja, gdy przed wyborami

²⁹ Formalnie procedury partyjne przewidują sprawdzanie biografii kandydatów na członków pod kątem przynależności do organizacji neonazistowskich, jednak skrajne skrzydło AfD, tzw. Der Flügel, które znajduje się pod obserwacją kontrwywiadu i znane jest np. z antysemickich incydentów, zyskuje ostatnio przewagę w partii. Zob. M. Kamann, *Im Machtkampf mit Höcke erleidet Meuthen eine schwere Schlappe*, Welt, 15.07.2019, www.welt.de.

³⁰ Por. M. Laruelle, *Collusion or Homegrown Collaboration? Connections between German Far Right and Russia*, PONARS Eurasia, 10.04.2019, www.ponarseurasia.org.

³¹ Obecność w Bundestagu zapewnia AfD nie tylko możliwość przewodnictwa klubu w komisjach parlamentarnych, lecz także stanowiska w zarządzie banku rozwoju KfW, w radzie nadzorczej Deutsche Welle oraz państwowej telewizji. Ponadto ugrupowanie dysponuje około 16 mln euro dotacji państwowych rocznie na prowadzenie działalności. Liczy także na część z puli 450 milionów euro, którą RFN co roku przeznaczają na działalność fundacji politycznych.

do Bundestagu w 2017 r. w pośpiechu zmieniano jego regulamin w ten sposób, by przedstawiciel AfD nie mógł zostać przewodniczącym seniorem parlamentu i nie inaugurował pierwszego posiedzenia. Nadal blokowani są także nominaci AfD na stanowisko wiceprzewodniczącego Bundestagu.

III. STARE I NOWE PYTANIA O INTEGRACJĘ

W najbliższych latach punktami odniesienia dla działalności partii politycznych w Niemczech, w pierwszej zaś kolejności chadecki, nadal będą AfD (lub jej mutacja) oraz antyimigranckie i antyeuropejskie hasła i emocje. Stawką w tym sporze jest przyszłość Niemiec jako bytu politycznego i społecznego, a bronią – powodzenie lub fiasko polityki integracji.

Obecna odsłona gorących dyskusji na temat integracji nie jest novum ani na scenie politycznej, ani dla niemieckiej opinii publicznej. Debaty na temat gasterbeiterów, migrantów i uchodźców toczą się w Niemczech z różną intensywnością od dziesiątek lat. W tym kontekście wymienia się w niemieckim dyskursie np. miliony uciekinierów i wysiedlonych zintegrowanych zaraz po II wojnie światowej, migracje zarobkowe z lat pięćdziesiątych, a także uchodźców z różnych konfliktów zbrojnych, przywołując wydatki znacznych środków i szerokie zaangażowanie polityczne i instytucjonalne. Wspomina się, że były to procesy trudne i tak jak obecnie zdominowane przez kwestie takie jak starcie wartości konserwatywnych i idei multikulti, podwójne obywatelstwo, deportacje, wykorzystywanie systemu socjalnego, integrowanie na rynku pracy. W obliczu wyjątkowości wydarzeń z przełomu 2015 i 2016 r. i napływu w krótkim czasie ponad miliona osób do Niemiec powróciły pytania zasadnicze poprzednich debat: kto ma prawo zostać, na jakich zasadach, kto i jak będzie się integrował oraz co tak naprawdę oznacza integracja.

1. Powrót do przeszłości. Stare problemy nadal aktualne

Gwałtowność reakcji społecznych przypomina często tę z lat dziewięćdziesiątych, kiedy napływ Żydów i Rosjan pochodzenia niemieckiego (Russlanddeutsche) przybyłych do RFN po upadku ZSRR, a następnie fali uchodźców z Bałkanów powstałej w wyniku wojny w Jugosławii sprawił, że do Niemiec trafiło prawie 4 mln ludzi. Dochodziło wówczas nawet do podpałek ośrodków

dla uchodźców i innych aktów agresji. Problemy narastały jednak już wcześniej³².

Od roku 2000 w Niemczech toczyła się szeroka debata na temat migracji, której rezultatem było m.in. ustanowienie rządowego pełnomocnika ds. migracji, uchodźców i integracji oraz wejście w życie specjalnej ustawy w 2005 r. Istotna zmiana polegała na włączeniu do dyskusji samych zainteresowanych w ramach odbywających się cyklicznie od 2006 r. Dialogów Integracyjnych z udziałem przedstawicieli federacji, krajów związkowych, gmin, pracodawców, związków zawodowych, kościołów, związków wyznaniowych, fundacji, organizacji pożytku publicznego, mediów, klubów sportowych, świata kultury oraz stowarzyszeń reprezentujących migrantów. W 2007 r. opublikowano Narodowy plan integracyjny, koncentrujący się głównie na zwiększeniu szans migrantów na dobrą edukację (m.in. poprzez dostęp do kursów językowych) oraz znalezienie pracy zarobkowej. Obok wzmocnienia dialogu społecznego rząd CDU/CSU-FDP prowadził politykę zachęcającą cudzoziemców żyjących w Niemczech od wielu lat do poddawania się procedurze naturalizacyjnej.

Potrzeba wypracowania całościowej koncepcji integracji cudzoziemców miała przyczyny zarówno społeczne, jak i ekonomiczne³³. Nastroje wśród obywateli pogorszyły się, a w braku integracji i tworzeniu się coraz liczniejszych społeczności równoległych (tj. funkcjonujących niejako samodzielnie, obok społeczeństwa niemieckiego)³⁴ dopatrywano się źródeł przestępczości. Sprze-

³² O historii polityki integracji w RFN zob. więcej: V. Hanewinkel, J. Oltmer, *Integration und Integrationspolitik in Deutschland*, Bundeszentrale für politische Bildung, 20.09.2017, bpb.de.

³³ Za: M. Zawilska-Florczuk, *Polityka RFN wobec migrantów – od integracji do naturalizacji*, „Komentarze OSW”, nr 32, 4.01.2010.

³⁴ W debacie niemieckiej nadal trwa spór (opisany także w cytowanej już pracy H. i M. Muenklerów, zob. przypis 14), czy społeczeństwa równoległe to formy przejściowe w procesie integracji, czy raczej przestrzenie trwałych podziałów. Czy „obcy” w społeczeństwie tworzą oddzielne grupy, niemieszające się i żyjące według własnych reguł i niezainteresowane wymianą, ale ubogacające

ciwiano się również przeznaczaniu coraz większych środków państwowych na zasiłki dla cudzoziemców. Problemy rynku pracy i wysokie bezrobocie wśród imigrantów (20,3% w 2007 r.) obciążały coraz bardziej niemiecki budżet. Zgodnie z badaniem przeprowadzonym przez Fundację Bertelsmanna w 2008 r. koszty nieudanej integracji (m.in. zasiłki społeczne, w tym dla bezrobotnych) ponoszone przez państwo wynosiły do 16 mld euro rocznie. Dla porównania, w rządowym raporcie za 2018 r. podano, że w tym okresie na walkę ze skutkami kryzysu migracyjnego wydano 23 mld euro, tj. ok. 10% więcej niż w 2017 r. (ok. 21 mld euro). Z tej kwoty przeznaczono: 7,9 mld euro na walkę z przyczynami migracji (m.in. projekty współpracy rozwojowej), 7,5 mld euro na wsparcie dla krajów związkowych jako rekompensatę za dodatkowe wydatki (m.in. 2 mld euro na kursy integracyjne, 1,6 mld euro na rejestrację i zakwaterowanie do czasu decyzji azylowej, 1,2 mld euro na rozbudowę żłobków), 4 mld euro na świadczenia w ramach zapomogi socjalnej dla bezrobotnych Hartz IV³⁵.

Coraz bardziej odczuwalnym problemem w RFN stawało się rosnące zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych pracowników. W kolejnych latach ukazywały się w Niemczech raporty o dramatycznej sytuacji demograficznej w kraju i grożącym braku rąk do pracy, których przesłanie można sformułować bez większej przesady jako tezę: Niemcy będą państwem migracyj-

społeczność? Istnienie takich grup nie oznacza fiaska procesu integracji i może być traktowane jako etap na drodze do niej. Tak pojmowane społeczności równoległe funkcjonowały np. w USA, gdzie odegrały ważną rolę i współtworzyły amerykańskie społeczeństwo. Ten folklor zachowany jest do dzisiaj (także wśród Amerykanów niemieckiego pochodzenia) i cieszy się sentymentem i zrozumieniem w Niemczech.

Być może jednak – twierdzą krytycy powyższej wizji – mamy raczej do czynienia z ludźmi, którzy będą podejmować kontakt z miejscowymi tylko w razie najwyższej potrzeby, a ich obcość nie zaniknie nigdy. Ta ostatnia opinia jest zgodna z odczuciem społecznym, które integrację interpretuje jako pełne i bezwarunkowe dopasowanie do zwyczajów i zasad większości społeczeństwa, a nie jako proces zbliżania się do siebie.

³⁵ *Bund gab 23 Milliarden Euro für Flüchtlingsthemen aus*, Welt, 20.05.2019, welt.de.

nym lub nie będzie ich w ogóle. Autorzy raportu z 2019 r.³⁶ konstatują, iż Niemcy muszą nastawić się na zmniejszanie się zasobu osób czynnych zawodowo. Trendu tego długofalowo nie zatrzyma (może go co najwyżej osłabić) ani najnowsza fala migracyjna, ani wzrost liczby urodzeń, ani aktywizacja zawodowa kobiet i osób starszych, wydłużenie czasu pracy czy digitalizacja. Kluczowe jest zatem zapewnienie napływu migrantów z państw trzecich (poza tymi z UE)³⁷. W raporcie za optymalne uznano przyjmowanie średnio 146 tys. osób rocznie w latach 2018–2060.

Jednak nawet przy utrzymującej się wysokiej migracji do Niemiec nie ma pewności, że ludzie ci rzeczywiście trafią na rynek pracy i odciążą system ubezpieczeń społecznych. Aby uniknąć wariantu odwrotnego – tj. dużego bezrobocia w coraz większej grupie migrantów, przy stale rosnącej liczbie emerytów – i załamania systemu, należy nie tylko sprowadzać do Niemiec wykwalifikowanych pracowników, lecz także zapewnić integrację i wykształcenie wszystkim pozostałym.

Jeśli zatem niemieckie państwo i społeczeństwo chcą pozostać na co najmniej dotychczasowym stopniu rozwoju oraz utrzymać miejsce w światowej gospodarce, również jako *Exportnation*, muszą nie tylko przyjmować uchodźców ze względów humanitarnych, lecz także stanąć do wyścigu o tych wykwalifikowanych, aby zachować konkurencyjność – tym bardziej że najnowsze badania OECD pokazują, że dla wysoko wykwalifikowanych pracowników RFN wcale nie jest tak atrakcyjna. Zajmuje ona w tym

³⁶ *Zuwanderung und Digitalisierung: Wie viel Migration aus Drittstaaten benötigt der deutsche Arbeitsmarkt künftig?*, Komisja Europejska, Europäische Webseite für Integration, 12.02.2019, ec.europa.eu.

³⁷ 7 czerwca 2019 r. Bundestag przegłosował pakiet siedmiu ustaw i nowelizacji dotyczących ułatwień w podejmowaniu pracy w RFN przez obcokrajowców spoza UE, zastrzający projekt rządowy. 28 czerwca pakiet ten przyjął Bundesrat. Ustawy zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2020 r. i są częścią przyjętej przez rząd RFN w grudniu 2018 r. strategii pozyskiwania wykwalifikowanych pracowników.

rankingu 12. miejsce i przegrywa konkurencję m.in. z Kanadą, Australią, Szwecją i Szwajcarią³⁸.

2. Trzy założenia udanej integracji – kontrowersje

Obecna faza debaty o integracji, uwzględniająca wydarzenia kryzysu migracyjnego, który rozpoczął się w RFN w 2015 r., ognisku-je się wokół zdefiniowania i krytycznej analizy fundamentalnych założeń udanej integracji. Poniżej przedstawiono trzy najbardziej kontrowersyjne.

- **Integracja migrantów powiedzie się tylko wtedy, kiedy Niemcy będą bez kompleksów i swobodnie podchodzić do swojej narodowej tożsamości³⁹. Muszą być pewni siebie i swojej kultury oraz zdawać sobie sprawę, jakie wartości mają do zaoferowania. Nie można się bowiem integrować z narodem, który sam stale kwestionuje własną tożsamość.**

Ze względu na zbrodnie III Rzeszy, w tym holokaust, i jej spu-ściznę oraz na proces radzenia sobie z konsekwencjami historii (Vergangenheitsbewältigung) w społeczeństwie niemieckim nie mogły zaistnieć pozytywne konotacje związane z narodem⁴⁰. Kto utożsamiał się z uczuciami narodowymi i mówił o swojej

³⁸ *Deutschland ist für ausländische Fachkräfte nur mäßig attraktiv*, Frankfurter Allgemeine, 29.05.2019, faz.net.

³⁹ Zob. wywiad z Ulrichem Schmidtem-Denterem, profesorem Uniwersytetu w Kolonii: „*Viele Migranten finden es belastend, Deutsche zu sein*”, Welt, 26.07.2018, welt.de.

⁴⁰ Walkę konserwatystów z lat siedemdziesiątych o tworzenie „nowego zachodniemieckiego patriotyzmu” i ich domaganie się większej świadomości historycznej świetnie opisał Jacob S. Eder w książce *Lęk przed Holocaustem. Republika Federalna Niemiec a amerykańska pamięć o Holocaustie od lat 70. XX wieku*, Instytut Pileckiego, 2019, s. 223 i kolejne. Marion Gräfin Dönhoff w swojej książce o kanclerzach Republiki Federalnej Niemiec (wydanej w latach dziewięćdziesiątych) idzie jeszcze dalej, twierdząc, że RFN zaślubiła sobie na lojalność, ale trudno wykrzesać w stosunku do niej uczucie „miłości do ojczyzny”. Dalej zastanawia się nawet, czy Niemcy w ogóle kiedykolwiek mieli własną tożsamość. M. Gräfin Dönhoff, *Kanclerze Republiki Federalnej Niemiec jakich nie znamy*, Warszawa 1999, s. 9–11.

niemieckiej przynależności, był często spychany na prawicowy margines polityczny. W zastępstwie niektórzy Niemcy budowali swoją tożsamość europejską i głosili jej wyższość nad narodową. Byli w tym osamotnieni i nie rozumieli, że inne nacje nie mają potrzeby przeciwstawiania sobie tych dwóch tożsamości, a jedna nie zagraża drugiej. Ten samokrytycyzm i wstyd za historię oraz potrzeba bycia „super-Europejczykami” prowadziły zresztą paradoksalnie do zbytnej pewności siebie i poczucia wyższości, co w przypadku kryzysu migracyjnego objawiało się niemal sugestią niemieckiego „monopolu na moralność”⁴¹.

W 2006 r. w trakcie rozgrywanych w Niemczech mistrzostw świata w piłce nożnej doszło do zachwiania tego paradygmatu i okazało się, że patriotyzm nie oznacza szowinizmu, a wybuch dumy narodowej z dokonań kadry piłkarskiej połączył niemieckich obywateli bez względu na pochodzenie. Ludzie poczuli też, że śpiewanie hymnu i wymachiwanie flagami nie jest „prawicowe” i nie wpływa negatywnie na stosunek do Unii Europejskiej czy tolerancję. Mimo to wielu i tak patrzyło z niesmakiem na takie demonstracje patriotyzmu i wielbienie niemieckiej kadry.

Politycy AfD podchwycili i skutecznie wykorzystali hasło „odzyskania dumy narodowej” i renacjonalizacji historii. Widząc pozytywną reakcję części konserwatywnego elektoratu, także przedstawiciele chadecji zaczęli wprowadzać elementy tożsamościowe do swojej retoryki. Thomas de Maizière jeszcze jako minister spraw wewnętrznych przekonywał w 2016 r. Niemców: „Im bardziej jesteście pewni siebie, swojej kultury, wolności i pochodzenia, tym bardziej będziemy w stanie okazać tolerancję i sprzyjać integracji. Tolerancja może rozkwitnąć wówczas, kiedy sami jesteście pewni siebie i swojej tożsamości (...) silnie zakotwiczeni w wierze chrześcijanin będzie miał

⁴¹ B. Kohler, *Die Kraft, die stets das Gute will*, Frankfurter Allgemeine, 11.07.2019, faz.net.

mniej obaw przez wyobcowaniem/zdominowaniem przez obcych (Überfremdung) niż ktoś, kto nie ma etycznej kotwicy”.

Problem zależności udanej integracji od siły tożsamości narodowej i patriotyzmu Niemców pokazała także debata, która przetoczyła się w RFN w związku z rezygnacją Mesuta Özila z gry w reprezentacji Niemiec w piłce nożnej. Piłkarz uzasadnił swoją decyzję rasistowskimi atakami na siebie i rodzinę, po tym jak przed mundialem w Rosji sfotografował się z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoğanem i wręczył mu koszulkę z napisem „Dla mojego prezydenta”. Na falę krytyki odpowiedział zarzutami o rasizm i stwierdzeniem: „Jeśli wygrywamy, jestem Niemcem, gdy przegrywamy, uznaje się mnie za imigranta”. W głośnej debacie wokół tego wydarzenia roztrząsano stan polityki integracyjnej RFN i udzielono głosu m.in. młodym ludziom z korzeniami migracyjnymi, ale urodzonym już w Niemczech. Uderzające było ich spojrzenie na problem, które można zrekapitulować w następujący sposób: pretensje do Özila czy innych migrantów, niezależnie czy nowych, czy w trzecim pokoleniu, mogą wynikać z tego, że wymaga się od nich szczególnego przywiązania do Niemiec, a nawet wdzięczności, podczas gdy sami Niemcy nie epatują miłością do ojczyzny i w dobrym tonie jest utrzymywanie daleko posuniętego dystansu do więzi z własnym krajem. Wymaga się jej natomiast od migrantów, a ci nie mają skąd czerpać wzorców. Jeśli mogą identyfikować się w sposób swobodny i emocjonalny z krajem pochodzenia, a nie z tym, w którym obecnie żyją, to tak właśnie robią. Każdy bowiem potrzebuje poczucia przynależności, tzw. tożsamości społecznej, a Niemcy utrudniają identyfikację z RFN. Z zebranych wypowiedzi wynikało także, że Niemcy „bez pochodzenia [etnicznego]”, a jedynie „z paszportem” czują się „Niemcami w zawieszeniu, na próbę”. Dopóki odnoszą sukcesy i trzymają się reguł, są akceptowani, ale jeśli pojawiają się wątpliwości co do ich zachowania czy postawy w konkretnej sprawie, kwestionuje się ich przynależność do „niemieckości”. Choć uważają oni RFN za swój dom, bo tu się urodzili,

nie mają poczucia więzi z tym krajem i znajdują się pod ciągłą presją „dawania świadectwa” bycia dobrym Niemcem, mimo że sami Niemcy nie wiedzą, co to znaczy. Żądają oni jednak, by się w pełni zasymilować, a „asymilacja oznacza kastrację, poddają się jej jedynie ludzie bez charakteru”⁴².

- **Wszyscy, którzy chcą mieszkać w Niemczech, powinni znać niemiecką kulturę i język oraz zaakceptować podstawowe wartości obowiązujące w państwie, w tym zwłaszcza identyfikować się z duchem i każdym artykułem konstytucji RFN.**

Jest to nieco złagodzona forma idei Leitkultur⁴³ – kultury przewodniej, która wiąże się z opisanym powyżej założeniem, iż migranci muszą mieć możliwość integrowania się „z czymś”. Zwolennicy tego kryterium, tacy jak prominentni politycy CDU Jens Spahn czy Thomas de Maizière, podkreślają zwłaszcza dotyczący wszystkich – zarówno urodzonych w Niemczech, jak i przybyłych – wymóg bezwzględnego szanowania ustawy zasadniczej, w tym np. artykułów o godności każdej istoty ludzkiej. Przywołując przykłady migracji ostatnich lat, Spahn w licznych wywiadach⁴⁴ wskazywał, że są one wyjątkowe nie tylko ze względu na liczbę przybyszów, lecz także na ogrom różnic kulturowych, w czym upatrywał niebezpieczeństwo zmiany społeczeństwa niemieckiego na gorsze. Spahn twierdził, że nie każda kultura oznacza „ubogacenie” i że nie do zaakceptowania w kulturze niemieckiej jest m.in. prześladowanie Żydów i homoseksualistów

⁴² „*Eigentlich bin ich eine ganz normale Deutsche*“, Welt, 23.07.2018, welt.de.

⁴³ W 2000 r. Friedrich Merz, ówczesny szef frakcji CDU/CSU w Bundestagu, zaatakował założenia czerwono-zielonej polityki migracyjnej (multikulturalizm) i wprowadził do debaty politycznej termin niemieckiej Leitkultur, jako „powszechnie akceptowanej definicji tego, co rozumiemy jako naszą kulturę”. Termin „Leitkultur” wymyślił politolog prof. Bassam Tibi, który już w latach dziewięćdziesiątych pisał o potrzebie konsensusu społeczno-politycznego bazującego na europejskich wartościach.

⁴⁴ R. Alexander, J. Schuster, „*Nicht jede andere Kultur bereichert uns*“, Welt, 19.07.2017, welt.de.

czy nieuznawanie równości kobiet. Domagał się on zatem nie tylko prac nad odpowiednim ustawodawstwem (np. nową ustawą o integracji), lecz także jasnego sformułowania oczekiwań kierowanych przez społeczeństwo pod adresem uchodźców i migrantów. Jako przykład przywoływał apel o zdecydowane działania instruktorów i opiekunów na basenach (gdzie dochodzi do molestowania i agresji ze strony migrantów) czy wymuszanie przez policję akceptowanych zachowań i bezwzględne karanie tych nieakceptowanych. Spahn uważa także, że państwo musi regulować życie niemieckich gmin muzułmańskich.

W podobnym duchu wybrzmiały tezy ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Thomasa de Maizièra dotyczące kultury przewodniej opublikowane w kwietniu 2017 r. w „Bild am Sonntag” pod znamienym tytułem *Nie jesteśmy burką*. Pochwalał on pojęcie kultury przewodniej i stwierdzał, że przedstawiony przez niego katalog tez jest zbiorem, bez którego znajomości i akceptacji integracja nie może się udać. Wskazywał liczne wymagania społeczne dotyczące powitania w Niemczech (podanie ręki, ukazanie swojej twarzy, przedstawienie się), wymóg znajomości kultury czy historii niemieckiej – również jej ciemnych stron, których konsekwencją jest szczególnie stosunek do Izraela. Zwrócił uwagę na wagę religii, która dla niemieckiego społeczeństwa powinna być spoiwem, a nie zarzewiem konfliktów. Do niemieckiej kultury przewodniej zaliczył także „oświecony patriotyzm” oraz powiązanie Niemiec z Zachodem (Westbindung) i zaangażowanie RFN w projekt integracji europejskiej. Podobnie brzmiały wezwania „manifestu konserwatywnego” opublikowanego na początku 2018 r. przez Alexandra Dobrindta, szefa grupy parlamentarnej CSU w Bundestagu, który apelował o wskrzeszenie kultury przewodniej, mogącej być wyznacznikiem „mieszczkańsko-konserwatywnej zmiany” w całym Niemczech⁴⁵.

⁴⁵ Zob. więcej: K. Frymark, *Wolny Kraj Bawaria. Koniec udzielnego księstwa CSU?*, OSW, Warszawa 2019, s. 13–14, www.osw.waw.pl.

Odrębne stanowisko w tej dyskusji zajął tzw. obóz lewicowy. Ostra krytyka tego typu wypowiedzi polityków chadeckich płynie zwłaszcza ze strony SPD i Zielonych, ale ze skrajną odpowiedzią w debacie o kulturze przewodniej Niemiec i jej znaczeniu dla integracji wystąpiła Aydan Özoğuz (SPD), ówczesna pełnomocniczka niemieckiego rządu ds. integracji. Stwierdziła ona, że nie ma czegoś takiego jak specyficzna niemiecka kultura (oprócz języka), a „naszą historię w większym stopniu ukształtowały migracje i różnorodność” i nie powinno mieć żadnego znaczenia, „kto w co wierzy, czego słucha i w co się ubiera”. Kulturę przewodnią określiła jako pojęcie z kategorii instrumentów walki ideologicznej, które przy próbie wypełniania go treścią zeslizguje się w absurd i śmieszność stereotypów niemieckości. Takie terminy tworzą bariery, a nie poczucie wspólnoty w różnorodności, która jest zaletą i siłą Niemiec. Zamiast tego Özoğuz proponuje zawarcie umowy społecznej, określającej wartości konstytucyjne jako fundament, której celem będą równe szanse na uczestnictwo w życiu wspólnoty dla wszystkich. W zamian od nowo przybyłych oczekuje się jednak wysiłku integracji i własnego wkładu w to życie.

- **Integracja musi dotyczyć nie tylko nowo przybyłych, lecz także niemieckiego społeczeństwa, zwłaszcza jego sceptycznej części. Nowi Niemcy będą zarówno autochtonami, jak i migrantami i obie te grupy powinny stać się obiektem polityki integracyjnej RFN.**

Oprócz gotowości „obcych” do aktywnego włączenia się w życie społeczeństwa kluczowa jest też gotowość społeczeństwa do zmiany polegającej na ich pełnym przyjęciu (a nie ledwie tolerowaniu), tj. sprawieniu, że staną się oni rzeczywiście jego częścią. Münkler twierdzi⁴⁶, że Niemcy winni wyzbyć się „niemieckości” rozumianej jako forma samoprzywilejowania służąca do obrony przed konkurencją i unikania konfrontacji z oceną

⁴⁶ H. Münkler, M. Münkler, *op. cit.*, s. 287-290.

własnych dokonań. Odnosi się to w szczególności do starszej części społeczeństwa, która oczekuje spokoju czy wręcz izolacji, a w konsekwencji wykluczenia innych. Münkler wymienia także kilka cech charakterystycznych „bycia Niemcem” („das Deutschsein”), które mają dotyczyć wszystkich – „starych i nowych” Niemców. Po pierwsze, Niemcem może być każdy, kto jest przekonany, że za pomocą własnej pracy (lub majątku) jest w stanie zadbać o siebie i swoją rodzinę, i tylko w wyjątkowych przypadkach może polegać na wsparciu solidarnej wspólnoty. Taka osoba ma także podstawę, by zakładając, że własnym zaangażowaniem i wysiłkiem osobistym może uzyskać awans społeczny. Po drugie, respektuje ona zasadę, że wiara i wyznanie należą do sfery prywatnej i odgrywają w życiu społecznym rolę podrzędną oraz nie mogą mieć wpływu na pozycję na rynku pracy czy traktowanie w urzędach. Ponadto wybór sposobu życia oraz partnera jest indywidualną sprawą każdego człowieka i nie mogą o nim decydować inni członkowie rodziny. Decydującym czynnikiem ma być jednak uznanie formy i treści ustawy zasadniczej RFN. W ten sposób wszystkim „nowym Niemcom” przypisuje się tożsamość normatywną, która musi się mierzyć z różnymi wymogami i jest procesem, a nie aktem – czy to urodzenia, czy przyznania obywatelstwa.

Próby ideologicznego włączenia migrantów w społeczeństwo, a także wypracowania nowej formuły patriotyzmu obserwowaliśmy w wykonaniu niemieckich polityków już w latach 2009–2010 w czasie ważnych obchodów rocznicowych. Jubileusze sześćdziesięciolecia powstania państwa (RFN) oraz dwudziestolecia upadku komunizmu w NRD i zjednoczenia Niemiec (1989–1990) wykorzystano wówczas do budowania wśród obywateli dumy z przynależności do narodu. Rozszerzenie jej zakresu o gospodarcze i polityczne sukcesy RFN oraz idei „patriotyzmu konstytucyjnego”⁴⁷ o nowy mit założycielski, którym

⁴⁷ Idea ta zakłada, że więź narodowa ma być tworzona poprzez uczestnictwo w jednej wspólnotie politycznej (a więc obywatelstwo), której ramy działania

była „pokojowa rewolucja” mieszkańców NRD i obalenie przez nich ustroju komunistycznego, miało na celu nie tylko wyklarowanie się modelu niemieckiego patriotyzmu, lecz także integrację społeczną – mieszkańców wschodu i zachodu Niemiec, ale również coraz liczniejszych migrantów. Głoszono wówczas, że zbrodnie niemieckie i pamięć o nich nie powinny obciążać nowo przybyłych i utrudniać im integracji. Po latach można stwierdzić dwie rzeczy. Po pierwsze, ten aspekt narracji o niemieckiej pamięci jest nadal uwypuklany i polega na „zwrocie ku przyszłości”⁴⁸, który ma pozwolić nowemu niemieckiemu społeczeństwu skupić się na wyzwaniach jutra, bo historia rzekomo nie nadaje się na spoiwo ludzi o tak różnym pochodzeniu. Jednocześnie zapewnia się, że Niemcy nigdy nie zapomną o swojej niechlubnej historii i nadal biorą za nią odpowiedzialność. Po drugie, zabiegi dotyczące zintegrowania mieszkańców landów wschodnich poprzez docenienie ich wkładu w rozwój zjednoczonych Niemiec nie odniosły spektakularnego sukcesu. Ludzie ci nadal nie czują się pełnoprawnymi obywatelami swojego państwa i wielokrotnie ironicznie apelowali do władz, by zajęły się najpierw ich integracją, a dopiero później integracją uchodźców z lat 2015–2016⁴⁹.

wyznacza konstytucja związkowa. Patriotyzm konstytucyjny – idea nawiązująca do praktyki Stanów Zjednoczonych – nie zakłada jednolitości kulturowej społeczeństwa, a przez to jest otwarta na przybyszów z zewnątrz. Za: K.M. Zalewski, *Republika Berlińska. Ewolucja niemieckiej polityki pamięci a niemiecki patriotyzm*, OSW, Warszawa 2009, www.osw.waw.pl.

⁴⁸ Oznacza to także koniec dominacji kultury niemieckiej i jej roli jako strażniczki niemieckiej tożsamości. Ciekawy wątek takiego myślenia pokazuje fragment artykułu Tobiasa Hansa, premiera kraju związkowego Saary, który mówi w tym kontekście o „zwrocie ku przyszłości”. W jego interpretacji pojęcie narodu jest co prawda nierozzerwalnie związane z jego historią i nikt nie chce, żeby było inaczej, jednak historia nie może być jedynym punktem odniesienia w społeczeństwie migracyjnym, ponieważ nie ma ono wspólnej historii. To, co ma jednoczyć, to „wspólna przyszłość w pokoju i wolności, w demokratycznym i solidarnym społeczeństwie, w dobrobycie i dbałości o środowisko”. T. Hans, *Deutsch – eine Frage des Bekenntnisses*, Frankfurter Allgemeine, 6.06.2019, faz.net.

⁴⁹ R. Köcher, *Das ostdeutsche Identitätsgefühl*, Frankfurter Allgemeine, 23.07.2019, faz.net. Zob. też materiał telewizji Arte z 2018 r. *Petra Köpping: „Integriert doch erst mal uns!”*.

IV. ZARZĄDZANIE ZMIANĄ: „KTO BĘDZIE NARODEM”?⁵⁰

Wbrew temu, co twierdzą niektórzy politycy i zwolennicy AfD czy Pegidy, spór nie toczy się o to, czy Niemcy w przyszłości będą państwem jednolitym etnicznie, z dominującą kulturą przewodnią opartą na chrześcijaństwie. RFN od dawna nie jest bowiem takim państwem i wydaje się to nieodwracalne. Już teraz żyje w Niemczech 17,7 mln (na 82,7 mln) ludzi o migracyjnym pochodzeniu, a ponad 5% społeczeństwa, czyli cztery miliony, to muzułmanie. Jak wskazuje prof. Bassam Tibi, powołując się na statystyki Pew Research Center z Waszyngtonu, odsetek muzułmanów w Niemczech wzrośnie do 2050 r. do poziomu 20%⁵¹. W dużych miastach zachodniej części kraju etniczni Niemcy są już tylko największą, ale nie dominującą, czyli nie przekraczającą 50% ogółu mieszkańców grupą (np. we Frankfurcie nad Menem mieszka 46,9% Niemców bez migracyjnych korzeni, w Norymberdze – 44,6%, w Stuttgarcie – 46%)⁵². Jednocześnie rośnie poczucie zagrożenia islamem (przyznaje to co drugi respondent w badaniu Fundacji Bertelsmanna⁵³), który jest postrzegany mniej w kategoriach religijnych, a bardziej jako ideologia polityczna.

Wyzwaniem dla niemieckich decydentów (ale i społeczeństwa) będzie znalezienie wspólnej bazy tożsamościowej dla wszystkich obywateli RFN. Zadanie to jest bardzo trudne zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Politycy muszą załagodzić lęki tożsamościowe wzmocnione nową falą migracyjną. Scalenie społeczeństwa i uzmysłowienie mu, że Niemcy są nieodwołalnie

⁵⁰ Parafraza hasła manifestacji przeprowadzanych w NRD od września 1989 r. – „Wir sind das Volk” („To my jesteśmy narodem”). Ich uczestnicy domagali się zmian i reform politycznych.

⁵¹ B. Tibi, *Der Anteil Muslime an der europäischen Bevölkerung wird weiter wachsen: Wie will Europa damit umgehen?*, Neue Zürcher Zeitung, 5.07.2019, nzz.ch.

⁵² M. Rasch, *In deutschen Städten sieht die Mehrheitsgesellschaft ihrem Ende entgegen*, Neue Zürcher Zeitung, 9.07.2019, nzz.ch.

⁵³ *Jeder Zweite sieht den Islam als Bedrohung*, Zeit Online, 11.07.2019, www.zeit.de.

państwem wielonarodowym, oraz zarządzanie tą zmianą społeczną i związanymi z nią emocjami pozwoli Niemcom również na utrzymanie roli lidera w Unii Europejskiej (lub w tym przeszłości)⁵⁴.

Na obecnym etapie debaty można postawić hipotezę, że w poszukiwaniu tożsamościowego spoiwa decydenci, w zależności od przynależności do obozu politycznego, będą manewrować między dwiema wizjami: „narodową” i „społeczną”, mającymi *notabene* cechy wspólne. Celem obu jest stworzenie wspólnoty, w której wszyscy obywatele, choć pochodzący z różnych kultur, opowiedzą się za zbieżnym kanonem wartości, ale i praw.

W wizji „narodowej” Tobias Hans, chadecki polityk i premier kraju związkowego Saary, użył do opisu takiej wspólnoty pojęcia „Bekennntnisnation” (dosł. „naród wyznawany”) – czyli „naród obejmujący wszystkich, którzy się z nim utożsamiają, bez względu na pochodzenie, kolor skóry czy religię”⁵⁵. Nie ma być to forma narzucona na mocy prawa przez państwo, a raczej sposób myślenia o sobie narodu, który „nie unika swojej regionalnej tożsamości, ale też nie stoi na drodze europejskiej integracji”. Proponowane przez Hansa rozumienie pojęcia narodu ma służyć temu procesowi, umożliwiając pozytywną identyfikację każdemu, kto chce żyć w Niemczech, i otwierając przed nim szerokie perspektywy na przyszłość⁵⁶.

Chadecy będą decydować się na używanie pojęcia narodu (mimo jego historycznego obciążenia w niemieckiej świadomości), uza-

⁵⁴ Zob. A. Kwiatkowska-Drożdż, *Niemcy i Unia Europejska: kto boi się bardziej? Nowa odłona German Angst*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2019, nr 3.

⁵⁵ T. Hans, *Deutsch – eine Frage des Bekenntnisses*, Frankfurter Allgemeine, 6.06.2019, faz.net.

⁵⁶ Hans daje też odpowiedź na pytanie, kto będzie Niemcem – wszyscy, którzy identyfikują się z Bekenntnisnation. Nie będzie już określeń nacechowanych pejoratywnie, jak „niemiecki Turek” czy „Turek z niemieckim paszportem”. Hans konkluduje, że należy znieść możliwość posiadania dwóch paszportów, ponieważ lojalność obywatela musi być po stronie jednego państwa.

sadniając to także tym, że jest to kategoria polityczna mobilizująca do solidarności i wywołująca chęć niesienia pomocy, i jako taka nie może być pozostawiona prawicowym i lewicowym ekstremistom, którzy mogą ją deformować i wykorzystać dla swoich celów. Dlatego też w cytowanej publikacji Hans wzywa do rozmowy o narodzie i państwie narodowym, co nie jest często spotykane w głównym nurcie niemieckiej debaty politycznej (dominują hasła globalizacji, integracji europejskiej itp.). Swoje wezwanie uzasadnia konstatacją, że idea państwa narodowego nie straciła na aktualności i nie jest przestarzała ani niepotrzebna. Wobec wyzwań globalizacji i migracji zyskuje natomiast na znaczeniu dla politycznej tożsamości obywateli⁵⁷.

Zarówno po lewej, jak i po prawej stronie sceny politycznej coraz więcej jest głosów podkreślających, że odrzucenie pojęcia patriotyzmu było błędem, zaś obecny brak umiejętności pokazania i propagowania progresywnej i otwartej formy umiłowania ojczyzny stanowi zaniechanie. Integracja będzie bowiem możliwa tylko wtedy, gdy oprócz oferty socjalnej obywatele otrzymają także ofertę kulturową i tożsamościową. I dotyczy to wszystkich obywateli.

⁵⁷ Jeden z wątków wspomnianej już (por. przypis 16) niezwykle burzliwej polemiki z 2016 r. między pisarzem i filozofem Rüdigerem Safranskim i filozofem Peterem Sloterdijkem z jednej a politologiem Herfriedem Münklerem z drugiej strony dotyczy właśnie zdolności i potrzeby istnienia państwa narodowego. Sloterdijk w wywiadzie dla magazynu „Cicero” oskarżył Merkel o błędną politykę, która prowadzi Niemcy wprost do rezygnacji z suwerenności i z ochrony własnych granic, a także spowoduje zalanie RFN migrantami. Z kolei Safranski zarzucił Merkel, iż jej twierdzenie, że nie da się dziś kontrolować wszystkich granic, sytuuje Niemcy w gronie państw upadłych. Spór nadal trwa. Czy raczej mają Münkler, zarzucający oponentom niedojrzałość i strategiczną naiwność, oraz Andreas Vosskuhle, przewodniczący Trybunału Konstytucyjnego RFN, twierdzący, że „idea państwa, tak jak ją widzą krytycy Merkel, definiującego się poprzez swoje granice i swój naród, jest ideą rodem z XIX wieku”? A może Sloterdijk, przepowiadający „państwu narodowemu długie życie, jako jedynemu obecnie dużemu tworowi politycznemu, który jako tako funkcjonuje” oraz respondenci (z Niemiec, Francji czy Włoch), których znacząca większość chciałaby powrotu granic i własnych służb granicznych? Zob. A. Kwiatkowska-Drożdż, *Filozof patrzy na kryzys migracyjny*, Tygodnik Powszechny, 14.05.2016, tygodnikpowszechny.pl.

Wizja „społeczna” również opiera się na ludzkiej potrzebie akceptacji i przynależności do grupy. Zakłada jednak unikanie pojęcia narodu jako nasyconego etnicznie i wykorzystywanego jako narzędzie wykluczenia. Proponuje operowanie pojęciem społeczeństwa i ewentualnie państwa. Zamiast klasycznego pojęcia wspólnoty narodowej używa się kategorii społeczeństwa migracyjnego (Einwanderungsgesellschaft), w którym wszyscy mają te same prawa i obowiązki i żyją zgodnie z normami konstytucji. Ma to być inkluzyjny sposób integracji – dużą rolę będą w nim odgrywały sukcesy społeczne i gospodarcze migrantów będących wzorem do naśladowania. Koncepcja ta polega nie na jednostronnym wcieleniu nowych osób w homogeniczną całość, ale na powszechnej integracji wszystkich ze wszystkimi w jednym społeczeństwie migracyjnym.

W przypadku realizacji obu powyższych wizji politycznych spełnić się ma postulat kanclerz Angeli Merkel: „Das Volk ist jeder, der in diesem Land lebt” („Naród tworzy każdy, kto żyje w tym kraju”). Zmiany w takim postrzeganiu niemieckiego społeczeństwa i państwa mogą nastąpić, gdy Merkel odejdzie, a do władzy dopuszczeni zostaną politycy AfD.

ANNA KWIATKOWSKA-DROŹDŹ

Prace nad tekstem zakończono we wrześniu 2019 r.